

JAN PAWEŁ II

Przemówienie do uczestników III Światowego Kongresu Instytutów Świeckich

Castel Gandolfo, 28 sierpnia 1984 r.

Bracia i Siostry!

1. Z prawdziwą radością jeszcze raz spotykam się z wami z okazji Światowego Kongresu Instytutów Świeckich, który zebrał się, aby rozważyć temat: "Cele i treść formacji członków Instytutów Świeckich".

Jest to już drugie moje spotkanie z wami, a poza tym w ciągu ostatnich czterech lat, jakie minęły od poprzedniego kongresu, nie brakowało okazji, żeby skierować jakieś słowo do poszczególnych instytutów.

Zdarzyła się jednak specjalna okoliczność, w której zabrałem głos, mówiąc o was i dla was. W ubiegłym roku, na zakończenie sesji plenarnej, podczas której Kongregacja dla Zakonów i Instytutów Świeckich debatowała nad zagadnieniem tożsamości i misji instytutów, poleciłem między innym Pasterzom Kościoła, by przekazali wiernym znajomość powołania instytutów Świeckich tak, "[...] by mogli je rozumieć nie tylko w sposób uproszczony i przybliżony, ale uwzględniając jego charakterystyczne rysy". Dotknąłem także punktu, który łączy się z zagadnieniem formacji, rozważanym przez was w tych dniach, zachęcając z jednej strony instytuty świeckie, aby umocniły swoją więź z Kościołem, a z drugiej strony przypominając Biskupom, że są odpowiedzialni "[...] za przekazywanie instytutom całego bogactwa doktrynalnego, którego one potrzebują".

Milo mi dzisiaj zwrócić się bezpośrednio do was, Odpowiedzialni instytutów i Odpowiedzialni za formację, aby potwierdzić doniosłość i wielkość obowiązku formowania. Jest to naczelne zadanie odnoszące się do wszystkich członków instytutu; wymaga szczególnej troski w pierwszych latach przynależności, lecz należy poświęcać mu baczną uwagę także w późniejszych latach, zawsze.

2. Przede wszystkim i nade wszystko zachęcam was, abyście skierowali wzrok na Boskiego Mistrza i od Niego czerpali światło do rozumienia waszego zadania.

Ewangelie można odczytywać także jako przekaz o oddziaływaniu Jezusa na uczniów. Jezus wprawdzie od początku głosił "radosną nowinę" o ojcowskiej miłości Boga, ale potem stopniowo ukazywał głębokie bogactwo tej nowiny, objawiał stopniowo siebie samego i Ojca, z nieskończoną cierpliwością, zaczynając na nowo, jeśli to było konieczne. "Tak długo jestem z wami; a jeszcze Mnie nie poznałeś?" (J 14, 9). Moglibyśmy czytać Ewangelie również tak, aby odkrywać pedagogikę Jezusa, przekazującego uczniom formację podstawową, formację początkową. "Formacja ciągła", jak ja nazywacie, przyjdzie później i dopełni ją Duch Święty, który doprowadzi Apostołów do zrozumienia tego, czego ich Jezus nauczał i pomoże im dojść do całej prawdy, do pogłębienia jej w życiu, w drodze ku wolności synów Bożych (por. J 14, 26; Rz 8, 14 n.).

Z tego spojrzenia na Jezusa i Jego szkole wypływa przekonanie, potwierdzone powszechnym doświadczeniem: nikt z nas nie osiągnął doskonałości, do której został powołany, każdy z nas jest ciągle na etapie formacji, ciągle jest w drodze.

Św. Paweł pisze, że ma się w nas ukształtować Chrystus (por. Ga 4, 19), jako że jesteśmy w stanie "poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę" (Ef 3, 19). Ale to poznanie będzie pełne dopiero wtedy, gdy znajdziemy się w chwale Ojca (por. 1 Kor 13, 12).

Świadomość, że znajdujemy się zawsze w drodze, jest aktem pokory, męstwa i ufności; na wielu stronicach Pisma świętego znajdujemy na ten temat pouczenie. Przykładem może być Abraham, wędrujący ze swej ziemi do nieznanego celu, do którego wzywał go Bóg (por Rdz. 12, 1 n.); wędrówka Izraela z Egiptu do ziemi obiecanej, z niewoli do wolności (por. Wj), a nawet droga Jezusa do miejsca i godziny, kiedy wyniesiony nad ziemię miał przyciągnąć wszystko do siebie (por. J 12, 32).

3. Powiedziałem, że uznanie własnej niedoskonałości jest aktem pokory; jest to także akt męstwa, kiedy trzeba stawiać czoła zmęczeniu, rozczarowaniom, zawodom, monotonii powtarzania wciąż tego samego i nowości podrywania się do dalszej wędrówki. Przede wszystkim jednak jest to akt ufności, ponieważ Bóg idzie z nami, co więcej, ponieważ Drogą naszą jest Chrystus (por. J 14, 6). On jest pierwszym, głównym mistrzem wszelkiej formacji chrześcijańskiej i nie może nim być nikt inny. Bóg nas prawdziwie formuje, chociaż posługuje się ludzkimi okolicznościami: "Panie, Tyś naszym Ojcem, myśmy gliną, a Ty naszym twórcą. Dziełem rąk Twoich jesteśmy my wszyscy" (Iz 64, 7).

To podstawowe przekonanie powinno nami kierować zarówno, gdy zajmujemy się własną formacją, jak i wtedy, gdy jesteśmy może powołani, aby dać swój wkład w formacje innych osób. Mieć właściwą postawę w wypełnianiu zadań formacyjnych - to znaczy wiedzieć, że zasadniczo formuje Bóg, nie my. My możemy i powinniśmy stać się okazją i narzędziem formacji, zawsze jednak szanując tajemnicze działanie laski.

Dlatego zadanie formacyjne wobec nas samych i wobec tych, którzy zostali nam powierzeni, polega na tym, by za przykładem Jezusa nastawić się na szukanie woli Ojca. „Nie szukam własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał” (J 5, 30). Formacja bowiem polega na rozwoju umiejętności oddania się do dyspozycji Bogu, by realizować Jego zamiary wobec nas i wobec historii. Polega ona na tym, by świadomie ofiarować Bogu swoją współpracę w Jego planie odkupienia ludzi i całego stworzenia, by dojść do odkrycia i przeżywania wartości zbawczych, zawartych w każdym momencie: „Ojcze nasz, niech się spełnia Twoja wola” (Mt 6, 9-10).

4. To odniesienie do woli Bożej prowadzi mnie do przypomnienia wskazówki, jaką wam dałem już podczas naszego spotkania w 1980 roku: w każdej chwili waszego życia i w każdej waszej codziennej działalności powinna się realizować "[...] całkowita dyspozycyjność wobec woli Ojca, który umieścił was w świecie i dla świata". A to oznacza dla was - jak również mówiłem - że należy zwrócić szczególną uwagę na trzy aspekty, które zbiegają się w rzeczywistości waszego specyficznego powołania jako członków instytutów świeckich.

Pierwszy aspekt dotyczy jak najwierniejszego naśladowania Chrystusa na drodze rad ewangelicznych, całkowitego oddania się Osobie Zbawiciela, aby dzielić Jego życie i posłannictwo. To oddanie, które Kościół uznaje jako specjalną konsekrację, staje się także zakwestionowaniem ludzkiej pewności, kiedy jest ona owocem pychy; oznacza wyraźnie "nowy świat" chciany przez Boga i zapoczątkowany przez Jezusa (por. KK 42; DZ 11).

Drugi aspekt - to kompetencja w dziedzinie stanowiącej specyficzne pole waszego oddziaływania, jakkolwiek byłoby ono skromne i wspólne wszystkim, "z pełną świadomością własnej części w budowaniu społeczeństwa" (DA 13), konieczna, aby służyć coraz wielkodusznej i skuteczniejszej braciom? (KDK 93). Wtedy świadectwo wasze będzie bardziej wiarygodne: "Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali" (J 13, 35).

Trzeci aspekt odnosi się do obecności przemieniającej świat, to znaczy do polecenia, żebyście "[...] osobistym wkładem przyczyniali się do tego, by w historii spełniał się zamysł Boży" (KDK 34), ożywiają i doskonaląc duchem ewangelicznym porządek rzeczywistości doczesnej i działając wewnątrz tych rzeczywistości (por. KK 31; DA 7, 16, 19).

Życzę wam, aby owocem tego Kongresu była pogłębiona refleksja, która pomoże przede wszystkim do zastosowania odpowiednich środków, by w formacji położyć szczególny akcent na trzy wskazane aspekty i na wszystkie inne istotne aspekty, takie, jak na przykład: wychowanie do wiary, do więzi z Kościołem, do działalności ewangelizacyjnej. Wszystko to należy połączyć w żywotnej syntezie, abyście wzrastali w wierności waszemu powołaniu i misji, którą Kościół ceni i która wam powierza, ponieważ uznaje, że odpowiada ona jego oczekiwaniom oraz oczekiwaniom ludzkości.

5. Zanim zakończę, chciałbym jeszcze podkreślić zasadniczy punkt, a mianowicie to, że ostateczna rzeczywistość - pełnia - zawiera się w miłości. "Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim" (1 J 4, 16). Także ostatecznym celem każdego powołania chrześcijańskiego jest miłość. W instytucjach życia konsekrowanego profesja rad ewangelicznych staje się jej zasadniczą drogą, która prowadzi do Boga umiłowanego ponad wszystko i do braci - wszystkich powołanych do Bożego synostwa.

Otóż w samym procesie formacji miłość znajduje wyraz i podporę oraz dojrzałość we wspólnocie braterskiej, aby stać się świadectwem i działaniem.

Ze względu na konieczność zakorzenienia w świecie, jakiego wymaga wasze powołanie, Kościół nie żąda od waszych instytucji życia wspólnego, które jest właściwością instytucji zakonnych. Jednakże wymaga on braterskiej wspólnoty, ugruntowanej i zaszczerpionej w miłości, która powinna uczynić ze wszystkich członków jakby jedną szczególną rodzinę" (kan. 602); wymaga on, by członkowie tego samego instytucji świeckiego "[...] zachowali między sobą wspólnotę, pilnie troszcząc się o zachowanie jedności ducha i autentycznego braterstwa" (kan. 716 § 2).

Jeżeli członkowie będą oddychać taką atmosferą duchową, która zakłada jak najpełniejszą więź z Kościołem, zadanie formacyjne osiągnie w całości swój cel.

6. Kończąc, kierujemy ponownie nasze spojrzenie na Jezusa. Każda chrześcijańska formacja otwiera się na pełnię życia synów Bożych tak, że podmiotem naszego działania jest w gruncie rzeczy sam Jezus: "Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2, 20). Ale jedynie wtedy jest to prawdziwe, kiedy każdy z nas może powiedzieć: "Z Chrystusem zostałem przybity do krzyża". Z Chrystusem, który "samego siebie wydał za mnie" (tamże).

Wzniosłym prawem pójścia za Chrystusem jest objęcie krzyża. Nie można tego ominąć na drodze formacji.

Niech Dziewicza Matka będzie dla was przykładem także w tej sprawie. Ona, która - jak przypomina Sobór Watykański II – "[...] w czasie życia ziemskiego podobnego do innych; pełnego trosk rodzinnych i pracy" (DA 4), "szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymywała wiernie swoje zjednoczenie z Synem aż do krzyża" (KK 58).

Zadatkem Bożej opieki niech będzie Błogosławieństwo Apostolskie, którego udzielam z całego serca wam i członkom waszych instytutów.